**Będziemy mieć niskie stopy procentowe i wysoką inflację**

*Autor: Bartosz Tomczyk – przewodniczący rady nadzorczej polskiego fintechu Provema*

Dlaczego w najbliższym czasie możemy oczekiwać niskich stóp procentowych? Po pierwsze dlatego, że ekonomiści powszechnie uważają, że pobudzają one gospodarkę. A to zawsze się przyda w czasie kryzysu. Ale jest również drugi powód, niewykluczone, że ważniejszy. Ci, którzy decydują o wysokości stóp procentowych, czyli rządy państw, są zadłużeni na ogromne kwoty. Niskie stopy procentowe umożliwiają im obsługę tego zadłużenia.

Drugi z powodów jest ekonomiczną oczywistością. Natomiast pierwszy jeszcze długo pozostanie przedmiotem dyskusji akademickiej i publicystycznej. Niskie stopy procentowe wpływają na zwiększenie podaży pieniądza, który dzięki temu jest bardziej dostępny dla przedsiębiorstw i konsumentów. Nie ma wątpliwości, że ułatwienie dostępu do finansowania w krótkim terminie wpływa na ożywienie działalności gospodarczej oraz większą aktywność gospodarstw domowych na rynkach konsumpcyjnych. Jednak zgodnie z klasyczną teorią ekonomii oraz zdrowym rozsądkiem, zwiększenie podaży pieniądza powinno doprowadzić do spadku jego wartości. Inaczej mówiąc, powinniśmy spodziewać się inflacji a ta na wiele sposobów negatywnie wpływa na sytuację przedsiębiorców i konsumentów.

Jednak wyraźnie widać, że na razie zwiększona podaż pieniądza nie wpływa na rynki konsumpcyjne krajów najlepiej rozwiniętych. Konsumpcja jest tam na tak wysokim poziomie, że gospodarstwa domowe nie będą już jej zwiększać tylko dlatego, że mają ułatwiony dostęp do pieniądza. Dlatego w Stanach Zjednoczonych, w strefie euro, czy w Japonii, mimo szalonego dodruku pieniądza, cały czas nie obserwujemy podwyższonej inflacji. Wydrukowany pieniądz trafia za to na rynki kapitałowe powodując hossę na najważniejszych światowych giełdach. Nieco inaczej jest w Polsce, gdzie inflacja rosła dynamicznie jeszcze przed epidemią koronawirusa a indeksy giełdowe są bardzo dalekie od rekordów. W Polsce, przynajmniej przez jakiś czas, najprawdopodobniej będziemy mieli do czynienia z wysoką inflacją i niskimi stopami procentowymi.

Delikatnie mówiąc, tego rodzaju sytuacja jest dla gospodarki, niezbyt naturalna. Należy więc się zastanowić, jakie będą jej długoterminowe skutki. Wiadomo na pewno, że nie będą one takie same dla wszystkich.

W stosunkowo trudnej sytuacji znajdą się inwestorzy. Utrudnione będzie osiąganie ulubionego przez nich pasywnego dochodu. Co więcej, będą oni narażeni na znaczące straty, gdyż z jednej strony oprocentowanie lokowanych środków będzie bardzo niskie, z drugiej strony będzie spadać ich wartość nabywcza.

W zupełnie innej sytuacji będą kredytobiorcy lub osoby zadłużone. Oprocentowanie kredytów pozostanie niskie, natomiast w wyniku inflacji wzrosną nie tylko ceny, ale również ich dochody. Oznacza to, że regulowanie zobowiązań będzie łatwiejsze. Rząd, chcąc ułatwić sobie obsługę własnego zadłużenia, niechcący pomoże kredytobiorcom, również tym zdruzgotanym przez wzrost kursu franka szwajcarskiego.

Jednak w perspektywie, taka sytuacja jest bardzo niebezpieczna dla gospodarki. Banki potrafią lepiej lub gorzej liczyć pieniądze i nie będą ich nikomu pożyczać wiedząc, że będą warte mniej, gdy kredytobiorca je zwróci. Oznacza to, że banki zaostrzą kryteria przyznawania kredytów, co nawiasem mówiąc i tak już robią z powodu epidemii a konsumenci i przedsiębiorcy zamiast mieć ułatwiony dostęp do finansowania, nie dostaną kredytu w ogóle, bo jego przyznanie będzie się wiązało ze zbyt dużym ryzykiem.